

# SZKOŁO, SZKOŁO, GDY

## Wspomnienie o profesor Annie Solskiej



W czasie studiów

Nie łatwo jest pisać o Najbliższej Osobie. Towarzyszy temu łomot serca, cisnące się do oczu łzy, żal, że nie można już powiedzieć słów, które nie zostały wypowiedziane.

„Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą” (ks. Twardowski).

Spróbuję przybliżyć niektóre fakty z życia mej Matki, ukazać Ją na tle Rodziny, sięgnąć do czasów przed Jej przybyciem do Otwocka.

Urodziła się w Warszawie 13 sierpnia 1906 r. otrzymała imiona: Anna, Leontyna Trojanowska. Matka Leokadia, Maria była z pochodzenia Francuzką, ojciec Wacław, Nikodem pracował jako urzędnik ministerialny.

Mieszkali w 6-cio pokojowym mieszkaniu przy ul. Marszałkowskiej 81a m 22 w Warszawie. Trójka dzieci Danka, Andrzej i Edward wychowywani byli w kulcie nauki i miłości do Polski. Andrzej został znanym chirurgiem (w czasie ostatnich miesięcy okupacji i pierwszych lat powojennych związany był z Otwockiem, był dyrektorem Szpitala Powiatowego przy ulicy Samorządowej), Edward pracował jako dziennikarz sportowy, Danka (tak nazywana była Matka przez rodzinę i przyjaciół) oczko w głowie rodziców została nauczycielką biologii. Uczęszczała do Prywatnego Gimnazjum im. Tołwińskiej, świadectwo dojrzałości otrzymała w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej w Warszawie w 1924 r.

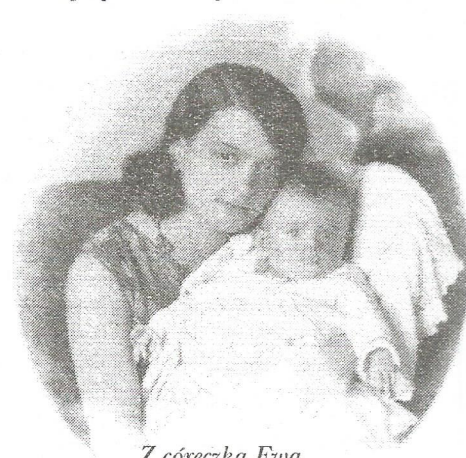
Studiowała na U.W. na wydziale matematyczno - przyrodniczym, gdzie pod kierunkiem prof. Hryniewieckiego napisała pracę magisterską z zakresu botaniki. Opowiadała o swych pierwszych

kontaktach z otwockimi lasami, gdzie wraz z profesorem i kolegami przyjeżdżała w celu badania flory otwockiej.

W międzyczasie na balu oficerskim w Siedlcach, gdzie przebywała u swego stryja generała Mieczysława Trojanowskiego poznała przystojnego kapitana Adama, Teofila Solskiego, legionistę i uczestnika wojny bolszewickiej.

Wielka miłość, której finałem był ślub „pod szablami” w Kościele Garnizonowym przy ul. Długiej w Warszawie w dniu 11 kwietnia 1926 r.

Młodzi początkowo mieszkali w Warszawie, później przeniesiono Adama do Brześcia n/Bugiem, a na krótko przed II wojną światową do Poznania.



Z córeczką Ewą

Mama, mimo dobrych warunków materialnych, związana była ze szkołą i młodzieżą; uczyła i brała udział w życiu kulturalnym gimnazjum. Te pasje pozostały do końca życia. Pracowała od 1-go września 1928 r. początkowo w Gimnazjum Prywatnym p. Waligórskiej w Warszawie, jako nauczycielka biologii i fizyki, później w Państwowym Gimnazjum Ogólnokształcącym im. R. Traugutta w Brześciu n/Bugiem.

Szczęśliwe lata przepełnione miłością do męża i córki Ewy, ukochana praca z młodzieżą, wycieczki kajakowe po Bugu i Muchawcu, gra w tenisa.

Wszystko to przerywa wybuch II wojny światowej. Adam walczy w Muchnowie k/ Kutna jako dowódca baonu marszowego 57 p.p. Tam właśnie spotykają się Rodzice ostatni raz, kończy się pewien rozdział w życiu.

Rozpoczyna się ciężka walka o byt, o utrzymanie córki i siebie, tym cięższa, że

samotna. W pierwszych dniach wojny Matka była komendantką pociągu ewakuacyjnego rodzin wojskowych z Poznania - do Lwowa. Tę podróż pod gradem bomb z dwiema babciami i ukochaną suczką „Muzią” zapamiętałam dobrze. We Lwowie zatrzymaliśmy się u przyrodniego brata Ojca Tadeusza Solskiego.

Nadchodzi 17 września 1939 r. Związek Radziecki napada na Polskę. Ze Lwowa zostają wywożeni Polacy, szczególnie zagrożone są rodziny wojskowych.

Z Warszawy, przez „zieloną granicę” przedziera się brat Matki doc. dr Andrzej Trojanowski.

Unikamy wywózki na Syberię.

Pierwsza próba przejścia przez granicę nie udaje się. Spędzamy noc sylwestrową 1939/40 r. w ogromnej oborze pod strażą żołnierzy radzieckich. Jest 30°C mrozu, ludzie mdleją z głodu, braku wody. Żołnierze z eskorty przynoszą wodę w wiadrach i ... polewają ludzi.

Matka moja wspominała tę „noc sylwestrową” jako najkoszmarniejszą w swoim życiu. Powtórna próba przejścia przez Bug udaje się i po wielu trudach docieramy do Warszawy. Okres okupacji przeżyliśmy w Warszawie u Dziadków w mieszkaniu na Marszałkowskiej. Matka



Już jako Pani Dyrektor



# CIĘ WSPOMINAM... (CZ. III)

moja, zupełnie pozbawiona żyłki handlowej, zmuszona była prowadzić sklepik z papierosami, potem z rybami. W mieszkaniu Dziadków prowadzone były tajne komplety, w których czynny udział brała Mama.

W ten trudny, niebezpieczny czas podtrzymywała ją na duchu nadzieja, że ukochany Adam wróci. W 1943 r. okupacyjna gadzinówka "Nowy Kurier Warszawski" drukuje wiadomość o zbrodni katyńskiej i listę zamordowanych oficerów polskich w Katyniu. Znajduje się tam nazwisko Ojca. Rodzina i przyjaciele

Otwocku związana była do końca życia - 26 lat; początkowo jako nauczycielka biologii, od 1952 r. do 1967 pełniła funkcję dyrektora tegoż liceum.

Niezwykle opanowana, taktowna, a przede wszystkim kochająca młodzież i zawsze broniąca swych podopiecznych. Pamiętam jak w czasie trwania egzaminów dojrzałości zastanawiała się jak uratować bardzo dobrego ucznia, który do egzaminu z

języka polskiego przystąpił z wysoką gorączką i praca wypadła źle. Wspólnie napisałyśmy recenzję, ocena została podwyższona, a uczeń uratowany. Teraz jest bardzo dobrym dziennikarzem.

Wydaje mi się, że Mama spełniała te najważniejsze warunki, jakimi powinien odznaczać się dobry pedagog. Widziała w każdym przede wszystkim człowieka z jego słabościami i zaletami, wierzyła, że w tych młodych istotach więcej jest dobra niż zła.

Myślę, że młodzież to doceniała.

W kronice szkolnej znajdują się słowa wypowiedziane z okazji XX-lecia Jej pracy pedagogicznej w otwockim liceum:

*"Do wybitnych jednostek zaliczamy Naszą Panią Dyrektora, która rozpoczęła pracę w tych murach 20 lat temu. Nie jest rzeczą prostą kształcić młodzież na prawdziwych ludzi i prawych obywateli.*

*Pani Dyr. Anna Solska może poszczycić się rzeczywistym osiągnięciem celu w pracy nauczycielskiej. Szkołę tę ukończyło w ciągu ostatniego XX-lecia wiele osób, z których należy być dumnym. Pani Dyrektora nie szczędziła trudu w swej odpowiedzialnej pracy. Zawsze czynna, zawsze chętnie spiesząca z pomocą nam - młodzieży.*

*Droga Pani Dyrektora, my bardzo szanujemy Pani pracę. Bardzo wysoko oceniamy dwudziestoletnią działalność Pani w otwockim Liceum. Wspólnie z Panią pragniemy cieszyć się z okazji jubileuszowej uroczystości".*

Czyż mogą być piękniejsze wyrazy uznania, sympatii?



Z Inkiem Gogolewskim i z ukochanym wnukiem

1 grudnia 1970 roku Mama moja umiera.

Spozywa na cmentarzu otwockim w mogile, do której włożyliśmy ziemię przywiezioną z Katynia. Symboliczne połączenie z ukochanym Mężem?

Nad mogiłą szumią sosny otwockie, te same, wśród których młodzianka studentka pierwszy raz zetknęła się z Otwockiem.

Ewa Solska



Z gratulacjami dla maturzystki

ukrywają ten fakt przed Mamą. Wiadomość ta zbiega się z niedawną śmiercią Babci.

Dopiero w 1945 r. przez Polski Czerwony Krzyż na adres Wujka Andrzeja dociera oficjalna, tragiczna wiadomość o śmierci mjr. Adama Solskiego, zamordowanego w lesie katyńskim.

Rozpacz, załamanie.

A jednak żyć trzeba.

Powstanie Warszawskie zastaje nas w Soplicowie k/Otwocka, gdzie wraz z rodziną spędzaliśmy okupacyjne wakacje. Zostajemy bez niczego, rzeczy rodzina wywozła pod koniec lipca 1944 r. do Warszawy. Żołnierze radzieccy, którzy zatrzymują się na noc w naszym domku kradną jedyną sukienkę Matki. Z zasłon kretonowych ciotka szyje sukienkę dla Mamy. Zupełnie jak w powieści "Przeminęło z wiatrem". Tylko że sukienka Scarlet była z aksamitnych kotar.

Od 1 września 1944 r. Matka pracowała w Miejskim Liceum Ogólnokształcącym w Otwocku i do 1948 r. w Gimnazjum Handlowym.

Z Liceum Ogólnokształcącym w



W czasie jubileuszu 20. lecia pracy pedagogicznej